Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 54 | Wąbrzeźno, czwartek dnia 13 maja 1937 r. | Rok 19

Prawa śmierci - Prawa życia

Dwa lata mijają od chwili, kiedy bić przestało w Narodzie Wielkie serce. 12 maja 1935 roku zagasły na zawsze oczy jarzące się pod gęstymi łukami brwi. Cisza śmierci legła na obliczu Wodza Narodu i całunem bezgranicznego smutku spowiła cały Naród polski. Gdzie tylko rozbrzmiewała mowa polska, wszędzie gdzie docieka myśl polska, przyjęto ten cios z ogromnym przerażeniem ale także z dostojeństwem godnym narodu polskiego.

Pan Bóg powołał go do siebie, by zdjąć zeń ciężar, jaki sobie Piłsudski sam nałożył, z przeogromnej miłości Ojczyzny.

Odszedł nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia. Odszedł w imię prawa śmierci o której, stojąc nad trumną Juliusza Słowackiego w roku 1927, sam powiedział:

„....Gdy przed trumną staję, mówić muszę o śmierci, o wszechwładnej pani wszystkiego, co żyje. Wszystko co żyje,umiera, a wszystko co umiera, żyło przed tem. Prawa śmierci są bezwzględne. Są jakgdyby stwierdzić chciały prawdę, że co z prochu powstało w proch się obraca. Gdy kamień na tafle spokojnej wody rzucamy, powstają kręgi idące wszerz i zamierające powoli. Tak żyją ludzie gdy śmierci bramy przepastne przekroczą; kręgi powoli zamierają i nikną pozostawiając po sobie pustotę, a nawet zapomnienie. Prawa śmierci i prawa życia, związane ze sobą, są bezwzględne i bezlitosne. Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy pomarli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące codziennym życiem, zwykłym lub niezwykłem do wieczności przechodzą pozostawiając po sobie jeno ogólne wspomnienia. Wspomnienia gdzie imion nie ma i nie ma nazwisk. A jednak prawda życia ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przezwyciężają, że żyją i obcują między nami".

Piłsudski odszedł lecz pozostawił nam testament swój, który wykonać ślubowaliśmy.

W imię prawa życia zmagamy się z pracą codzienną, torujemy drogę przyszłości tak jak On nas uczył.

Im dłuższy okres czasu dzieli nas od rozstania się z Piłsudskim z tym większą wyrazistością i jasnością rysują się jego wielkie wskazania narodowe. Cześć jaką otaczaliśmy go za życia potężnieje, a miłość do Józefa Piłsudzkiego winna nam być wiązadłem. które splecie wszystkie dłonie polskie w jedno mocne ogniwo, wszystkie bijące serca polskie w jeden potężny akord, zgody i jedności, pracy bez wytchnienia.

Józef Piłsudski któremu cześć i hołd dziś oddajemy uczył nas, że niewiara i pesymizm są największymi wrogami. Trzeba mieć wiarę, silną wolę, pewność siebie, a przyszłość jaśniejszą będzie niż smutne „dzisiaj".

W drugą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego

Z okazji drugiej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego Naczelny Komitet Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego rozplakatował w całej Polsce następującą odezwę:

— Obywatele!

Prze dwoma laty strudzone pracą przestało bić serce Józefa Piłsudskiego.

Skurczem bólu odpowiedziały miliony serc w Narodzie. Troską zasnuły się oblicza. Prysł spokój o jutro, którym oddychał każdy, gdy losy państwa w Jego ręku widział.

Dziś w Jego naukach pragniemy znaleźć wskazania, jak spokój odzyskać, na czym poczucie naszej mocy zbiorowej ugruntować.

Zajrzyjmy w prawdziwą treść tego, co zrobił, a tam odpowiedź znajdziemy.

Los Mu kazał przez cały życie iść w awangardzie i budzić ducha w Narodzie. Budzić, by własne siły przeprężył, by na swoje sumienia i honor swój był Rzeczypospolitej przejął.

By w służbie na rzecz Państwa, w jego obronie, w poszanowaniu jego praw — Naród przyszłość swą własnym budował wysiłkiem.

Testament ten w rocznicę zgonu przypominamy, niech na każdy dzień naszego życia wskazaniem będzie.

Warszawa, na Zamku Królewskim.
Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Mianowanie tymczasowych kierowników okręgów organizacyj wiejskich O. Z. N.

W dniu 10 maja szef Obozu Zjednoczenia narodowego płk. Adam Koc powołał tymczasowych kierowników okręgów tarnopolskiego, stanisławowskiego i pomorskiego Organizacyj Wiejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Kierownikiem okręgu tarnopolskiego został p. Antoni Janowski, wójt gminy Pawowór, b. pos. na Sejm, kierownikiem okręgu stanisławowskiego został mianowany inż. Jan Łysak, dyrektor Szkoły Rolniczej w Bereźnicy; kierownikiem okręgu pomorskiego mianowany został sen. August Serożyński.

Obywatelski czyn

— WARSZAWA. Pracownicy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie opodatkowali swoje pobory po 5 proc. mesięcznie na przeciąg czasu sześciu miesięcy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Po przeprowadzonej już zbiórce akcja dała następujące rezultaty: od robotników zebrano 5.270,65 zł. od urzędników i Zarządu 3.920,18 zł co dało razem 9.190,83 zł.

Sumy te były wpłacane w każdym miesiącu do PKO. na konto nr 6 „F. O. N.

Tragiczna śmierć kajakowca w wirze pod berlinką

Wczoraz w dniu otwarcia sezonu sportów wodnych wydarzył się w Toruniu na Wiśle tragiczny wypadek zatonięcia nieostrożnego kajakowca.

Około godziny 13,00 — w chwili kiedy w Ośrodku Sportów Wodnych odbywała się uroczystość otwarcia sezonu, przejeżdżał na Wiśle na kajaku turystycznym 21-letni Feliks Rydzeński, zamieszkały przy ulicy Szosa Chełmińska 126a. Niefortunny kajakowiec jechał blisko pomostów położonych przy moście kolejowym by prawdopodobnie z bliska przyglądać się uroczystości. Nagle silny prąd jaki w tym miejscu potęguje koryto międzyprzęsłowe rzeki — porwał kajak Rydzeńskiego i poniósł pod stojące niżej pomostów berlinki. Nastąpiło zderzenie z nimi, wskutek czego kajak wywrócił się, a nieszczęśliwy kajakowiec wpadł do berlinki.

Wypadek zauważono na przystani Ośrodka Sportów Wodnych, skąd wyruszyła natychmiast na pomoc motorówka Zarządu Wodnego. Energiczne poszukiwania załogi motorówki oraz szyprów z berlinek za Rydzeńkim nie dały jednak rezultatu. Mimo odkotwiczenia wszystkich berlinek Rydzeńskiego nie odnaleziono. Wydobyto z wody jedynie uszkodzony kajak, wiosła i koszulę topielca.

Jak się dowiadujemy, Rydzyński wyjechał kajakiem z Jakubskiego Przedm. gdzie wypożyczył kajak od siostry. Poszukiwania trwają.

— TORUŃ. Wczoraj wieczorem wydarzył się w Toruniu tragiczny wypadek, który posiągnął za sobą śmierć 25-letniego Józefa Kilichowskiego urzędnika Magistratu.

Kilichowski przechodząc około g. 22 przez most kolejowy, chciał zaimponować brawurą towarzyszącym mu kolegom i wszedł na barierę mostu. W pewnym momencie stracił jednak równowagę i wpadł do Wisły.

Na podniesiony alarm znajdujący się na brzegu rybacy wypłynęli natychmiast łodzią na wodę. Kilichowski zginął już jednak w nurtach rzeki Dtoąd nie udało się go znaleźć.

Historyczne wykopalisko

PRAGA. Podczas robót wykopaliskowych w kraju w którym żyli apostołowie słowiańscy Cyryl i Metody na Welehradzie morawskim znaleziono niedawno grób kamienny, o którym archeolodzy pszypuszczają, że jest to grób księcia morawskiego Władysława, brata króla Przemyśla Otokara I. Z powodu znacznego zawodnienia odkrytych korytarzy, roboty musiały być przerwane aż do wyczerpania wody. Znaleziono również dwa szkielety, których części są skamieniałe. Ciekawe te odkrycia pod bazyliką welehradzką ściągają setki pielgrzymów i badaczy archeologicznych nawet z zagranicy.

—●—

Koronacja londyńska

W dniu dzisiejszym odbywa się wielka uroczystość koronacyjna w Londynie.

Anglicy z wielkim pietyzmem przygotowali uroczystość 12 maja. Przepych koronacji króla Jerzego i królowej Elżbiety ma przewyższać wszystko, co dotąd gdziekolwiek i kiedykolwiek widziano.

Nic dziwnego. Wiele tronów runęło po wojnie. Lecz tron brytyjski nic nie stracił ze swej wartości, prestiżu i blasku, w którym promienieje na olbrzymie imperium, zamieszkałe przez pół miliarda ludzi.

W imperium Brytyjskim, w którym słońce nie zachodzi, tron stał się spoidłem między krajem macierzystym a samodzielnymi dominiami i lekąkalymi na drugiej półkuli koloniami. W społeczeństwie angielskim nie ma różnic jeżeli chodzi o koronę.

Wszyscy chylą głowę przed jej majestatem, od najskrajniejszych konserwatystów do lewicowców partii socjalistycznej. Bo korona reprezentuje tę potęgę, bogactwo i tradycje, Wielkiej Brytanii.

W tych podniosłych uroczystościach wezmą udział przedstawiciele wszystkich części świata.

Do Londynu jechali reprezentanci szefów i rządów wszystkich państw, aby złożyć hołd tradycji i wielkości Wielkiej Brytanii.

P o l s k a, którą łączy z Anglią jaknajserdeczniejsze stosunki, wypływające ze wzajemnego zrozumienia interesów, bezpośredniej współpracy międzynarodowej dla dobra pokoju powszechnego, w dniu koronacji jednoczy się z narodem angielskim w jego nastroju radości. Delegacja polska biorąca udział w uroczystości, nie będzie tylko oficjalną reprezentacją Państwa Polskiego, będzie też mandatariuszką całego narodu Polskiego w jego uczuciach szczerej sympatii dla Wielkiej Brytanii.

—●—

Z wojny domowej w Hiszpanii

MADRYT. Po silnym bombardowaniu artyleryjskim, wojska rządowe wysadziły w powietrze most, przez który pawstańcy komunikowali się z oddziałami, oblężonymi w mieście uniwersyteckim.

Na froncie madryckim ujawnia się od wczoraj pewne podniecenie. Już od godz. 5 rano pojedynek artyleryjski, który toczył się przez cały dzień wczorajszy, został podjęty ze wzmożoną siłą. Detonacje od wybuchów pocisków powstańczych, padających głównie na centralne dzielnice miasta, łączyły się z hukiem wystrzałów baterii rządowych. Około godz. 8 kanonada przybrała charakter gwałtowny. Pociski padały niemal wszędzie, głównie jednak na Gran via, oraz ulice Horeleza i Fuencaral. Na ulicy Barquillo uległo zniszczeniu kilka domów. Na ulicach nie widać było przechodniów, lecz ok. godz. 9 śpieszący do pracy musieli oczekiwać w tunelach kolejki podziemnej i pod bramami domów na przerwę w bombardowaniu. W krótkich chwilach ciszy niektóre osoby usiłowały posuwać się dalej, lecz nowe detonacje zmuszały je do ponownego ukrycia się. Około godz. 10 warczenie motorów samolotowych wzmogło ogólny niepokój lecz aparaty leciały tak nisko, że mieszkańcy stolicy mogli z łatwością poznać, że są to rządowe samoloty myśliwskie, które udawały się w okolice Casa del Campo i mostu francuskiego, celem przeszkodzenia ewentualnym próbom ofenzywy ze strony powstańców. Około godz. 11 bombardowanie miasta zostało zakończone.

MADRYT. Na froncie północnym toczy się bez przerwy ożywiona walka. Na niektórych odcinkach tego frontu, bitwa trwa nieprzerwanie od 2 dni.

Natarcia przeciwnika koncentrują się jednocześnie w czterech punktach: w rejonie przybrzeżnym na zachód od Bermeo, na półn.-zach. od Bermeo w rejonie masywu górskiego, nieco na południe od Rigoitia i wreszcie w okolicach Ibarruri między Guernica i Durango. Na wybrzeżu powstańcy zastosowali w walkach najnowocześniejszy sprzęt wojenny, a natarcie ich oddziałów było niezwykle silne. Na odcinku masywu Sollube wojska rządowe zdołały zahamować posuwanie się nieprzyjaciela. Na południe od Ibarruri w kierunku na Durango powstańcy po przygotowaniu lotniczym i artyleryjskim rzucili swe oddziały masą do energicznego ataku. Wojska rządowe zatrzymały natarcie, zachowując swe mocno ufortyfikowane pozycje.

Rankiem oddziały rządowe obsadziły punkty 309 i 330, mające poważne znaczenie strategiczne.

MADRYT. Havas donosi, że wojska rządowe, kontynuujące rozpoczętą niedawno akcję na południe od Toledo, zbliżyły się do tego miasta na odległość 1 km. Operacja ta prowadzona była w łączności z wojskami, które posunęły się już naprzód od północy.

Podczas gdy wojska te zmuszały powstańców do skoncentrowania sił na odcinku południowym, oddziały, operujące na południu, skierowały wszystkie wysiłki na drogę Arges — Toledo. Powstańcy musieli cofnąć się aż do linij, broniących bezpośrednio wejścia do miasta. Gros ich sił znajduje się obecnie w samym Toledo.

Donoszą dalej, że większość gmachów, zamienionych przez powstańców na fortece, została częściowo zniszczona przez armaty rządowe.

— BARCELONA. Podczas gdy kobiety ropaczają, stojąc w kolejce za żywnością, a Barcelona pozbawiona jest niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby, patrole kontroli ujawniły w garażu na ulicy Balmos 228, zamienionym na tajny magazyn Ministerstwa Aprowizacji, 210,000 kg. gnijących kartofli. Comorera, radca tajny departamentu aprowizacji (równocześnie sekretarz okręgu organizacji komunistycznej), skoro dowiedział się, że wyszła na jaw kompromitująca go afera, wysłał do garażu policję, aby zabrała kartofle na cele wyżywienia policji którą w ten sposób chciał pozyskać. Kobiety jednak udały się same do garażu, zrobiły awanturę, a kartofle rozdawały pomiędzy siebie. Tak postępuje ideowiec stalinowski i to w chwili kiedy nie tylko ludowi, ale towarzyszom na froncie brak żywności.

Z pobytu min. Grabowskiego w Berlinie

BERLIN. Na bankiecie, wydanym przez ministra Rzeszy Francka na cześć min. Grabowskiego, z udziałem licznych przedstawicieli polskich i niemieckich kół prawniczych i urzędowych, min. Franck, jako gospodarz, powitał w serdecznych słowach gościa polskiego, dając wyraz swemu zadowoleniu z powodu ścisłego kontaktu między niemiecką i polską nauką prawniczą. Min. Franck zakończył przemówienie wyrażeniem najlepszych życzeń dla Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza i całego Narodu Polskiego.

W odpowiedzi przemówił min. Grabowski.

W uzupełnieniu sprawozdania o pobycie min. Grabowskiego w Berlinie, zaznaczyć należy, że prasa niemiecka poświęca tej wizycie dużo miejsca, informując dokładnie o wszystkich odbywających się z tej okazji imprezach. W szeregu pism niemieckich ukazały się fotografie i życiorysy min. Grabowskiego.

Samolot z Torunia wpadł do jeziora pod Gąsawą

W dniu 10 maja br. pomiędzy godziną 19 a 19,20 wydarzyła się katastrofa lotnicza w Wenecji pod Gąsawą. Katastrofie uległ samolot myśliwski z Torunia, pilotowany przez ppor. Władysława Urbana.

Katastrofa wydarzyła się nad jeziorem weneckim, w odległości około 300 mtr. od brzegu wskutek defektu silnika, który nagle przestał pracować. Samolot wpadł do jeziora pomiędzy dwie przejeżdżające łodzie rybackie, w których znajdowało się ok. 10 osób. Rybacy pośpieszyli natychmiast z pomocą i z trudnością wydobyli spod doszczętnie rozbitego aparatu, ogłuszonego lotnika, który na szczęście nie odniósł żadnych obrażeń.

Bezpośrednio po katastrofie zaalarmowano władze bezpieczeństwa. Na miejsce wypadku przybył starosta powiatowy i kom. pow. PP.

Małpi wybryk

— LIVERPOOL. W tutejszym ogrodzie zoologicznym odbywał spacer po głównej alei uwiązany na ciężkim żelaznym łańcuchu szympans. w pewnej chwili małpa zerwała łańcuch i poczęła uciekać. Trzej ludzie, którzy usiłowali zatrzymać szympansa, zostali poranieni i poturbowani. Małpa wdarła się następnie do pobliskiego cyrku i tu zraniła portiera, zastępującego jej drogę. Z kolei szympans wskoczył przez otwarte okno do pewnego biura, gdzie w pokoju Dyrekcji powywracała szafy. Urzędnicy w popłochu uciekli.. Szympans przebiegając ulice dopadł uciekającego przed nim robotnika na placu zabaw dla dzieci i ciężko go pokaleczył. W końcu, zwierzę uspokoiło się i upełnie bez oporu dało się ująć policjantowi i odstawić do ogrodu zoologicznego.

—●—

INTENCJE OJCA ŚW. NA MIESIĄC MAJ

BERLIN. Z oficjalnych kół kościelnych komunikują, że Ojciec św. wyraził życzenie, by intencją tegorocznych nabożeństw majowych było uzdrowienie stosunków dla Kościoła katolickiego w Niemczech.

—●—

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

28) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

W milczeniu sunęli gankiem, który okazał się dla nich takim niespodziewanym ratunkiem. Jedyn Orlik nie tracił pewności siebie a nawet humoru.

— Będą siedzieli tam w otworach, jak psy czające się, aż wyskoczy z nory zwierzyna. Żal mi ich, że się nie doczekają. Gdy jednak za plecami zawiecę im jakimś folwarczkiem, domyślą się, że całe czekanie było nadaremne.

ROZDZIAŁ VIII.

Zmylone ślady.

Późną nocą do komendanta posterunku policji w Czerwonym Borze, Mikołaja Chrapowieckiego, zgłosiła się kobieta, z wyglądu wieśniaczka, i zawiadomiła, że banda Orlika ukrywa się w Wilczym Dole, w podziemnych gankach, zaczynających się nad brzegiem Kamionki, a mających tajemne wyjście w lesie. Jak wynikało z zeznań kobiety, te ganki służyły bandzie jako kryjówki w ciągu ostatnich dwu lat, i to właśnie w tym czasie, kiedy banda po jakimś większym napadzie zapadała się wprost pod ziemię, nie pozostawiając po sobie najmniejszych nawet śladów

— Niech pan tylko pomyśli — mówił Chrapowiecki swemu zastępcy, przodownikowi Sobocińskiemu — te drania spokojnie siedziały u nas pod nosem w tym czasie, gdyśmy biegali po bezdrożach i głuszach obszukując każdą, najmniejszą nawet krzewinę na terenie całego powiatu.

Doniesienie było tak szczegółowe, że dwaj posterunkowi przypomnieli sobie, że istotnie w czasie obławy po lasach, nad brzegami Kamionki widzieli to miejsce, gdzie rzeka przecina piaszczysty pagórek. Nigdy jednak nie przypuszczali, że w odległości kilku kroków od rzeki dobrze zamaskowane kryje się wejście do podziemnych ganków, będących pozostałością po zamku, o którym mówiono w związku z leżącymi tam w rzece wielkimi kamieniami.

Zdenerwowany i podniecony doniesieniem, Chrapowiecki zmobilizował natychmiast całą obsadę posterunku, składającą się z ośmiu ludzi. Zadzwonił do komendy powiatowej i zażądał posiłków. Zawiadomił sąsiednie posterunki z prośbą o pomoc. Słowem zrobił wszystko co doń należało. Zapomniał tylko o jednym — nie zatrzymał kobiety, która przyniosła tę sensacyjną wiadomość. Gdy się zorientował, że należało to uczynić, kobiety już w Czerwonym Borze nie było.

Jeszcze nie wzeszło słońce, gdy dwa oddziały uzbrojonej policji w sile około 40 ludzi, prowadzone przez Chrapowieckiego, opuszczały Czerwony Bór, udając się w stronę Wilczego Dołu.

Odszukanie miejsca i obsadzenie obu wyjść nie zajęło wiele czasu. Zwierzyna została zamknięta w pułapce

W planie nie było wchodzenia do kryjówki, gdzie można było dostać się jedynie pojedyńczo, i gdzie w ciemności banda mogła się bronić doskonale, znając teren i rozkład podziemi.

Jak wynikało z doniesienia owej tajemniczej kobiety, banda nie posiadała żadnych zapasów żywności i właśnie oczekiwała na nie. Z tem, co mieli nie wytrzymają dłużej jak trzy dni. Chrapowiecki postanowił więc głodem zmusić bandę do poddania się lub wyjścia na zewnątrz.

Tymczasem gęsto obsadził oba wyjścia, przez cały dzień osobiście kontrolując, czy nie istnieje dla bandy jakaś możliwość ucieczki.

Wieczorem zapowiedział swój przyjazd sam komendant powiatowy wraz z oddziałem policyjnym, który miał wzmocnić oblężenie.

— Wówczas sprawa zupełnie stanie się łatwa do rozwiązania! — rozmyślał Chrapowiecki i ani przez sekundę nie wątpił, że teraz nareszcie uda się zlikwidować tę nieuchwytną dotychczas bandę. W głębi serca komendanta posterunku kołatać poczęła zrazu nieśmiała, a potem coraz bardziej pewna siebie myśl o awansie, kto wie, czy nie do samej stolicy.

Do południa było zupełnie cicho.

W jasno zielonej oprawie trawy i krzewów na uczestników obławy spoglądały puste czeluście wejść do podziemi.

Chrapowiecki, którego niecierpliwiło takie beznadziejne czekanie, kazał z obu końców dać do wejścia salwę. Gruchnęły strzały — dym zasłonił wyjścia. Ale obie czeluście odpowiedziały grobowym milczeniem i po rozwianiu się dymu, znów ponuro patrzyły na ludzi.

Zmęczony bezsenną nocą Chrapowiecki popołudniu odjechał do domu, nakazując zawiadomić go natychmiast, gdyby się coś stało. Przekonany, że zrobił ze swej strony wszystko, aby nie pozwolić bandzie uciec, usnął ze świadomością dobrze spełnionego obowiązku.

Było około godziny czwartej po południu, gdy Chrapowiecki poprzez sen poczuł, że ktoś go woła i ciągnie za ramię. Zerwał się. Przed nim stał jeden z jego policjantów ze śmiertelnie przerażoną twarzą.

— Uciekli.

To była pierwsza myśl, która przyszła Chrapowieckiemu do głowy i aż mu się włosy zjeżyły z przerażenia.

— Uciekli? Mów że! — wrzasnął.

— Nie uciekli, siedzą — odparł policjant.

— Więc cóż się stało? — zapytał już spokojniej komendant.

— Przed godziną złupiono doszczętnie Rokitkę, zabrano wszystkie konie z uprzężą i dwór puszczono z dymem. Całą służbę powiązaną jak bydło znaleźliśmy w lodowni.

— Człowieku! Co ty pleciesz? — rzekł blednąc komendant. — Kogo spalono? Kto spalił?

— Melduję panu komendantowi, że to jest ściśle zbadane Rokitka poszła z dymem

— Więc kto jest sprawcą najazdu? Kto pali i kradnie, jeżeli oni siedzą tam jeszcze w tych norach? — wrzasnął tupiąc nogami komendant.

— Narazie nie ustaliliśmy... Mówią jednak, że to on.

— Kto?

— Orlik, panie komendancie!

Chrapowiecki przeczuwał, że usłyszy taką odpowiedź. Nałożył szybko mundur i czapkę i wybiegł z posterunku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polska a problem kolonialny

Problemat kolonialny, wysuwający się coraz bardziej na czoło zagadnień chwili bieżącej i rozrastający się z dniem każdym bujniej i szerzej, nie da się już obecnie sprowadzić do rzędu ważkich zagadnień natury utylitarnej.

Sięga on niezmiernie daleko, obejmuje wszystkie niemal kraje obojga kontynentów, pochodzi aż pod bieguny, budzi się w sercu niedostępnych puszcz, prerii i pustyń, chwieje się na falach egzotycznych mórz, omywających brzegi starego i nowego świata, atole wysp koralowych i przeróżne przylądki złych czy dobrych nadziei.

Problemat ten, ważki niezmiernie w atmosferze zachwianej równowagi światowej, wzmógł czujność nasyconych, zaostrzył żądzę władzy u jednych, dumę u innych, pragnienie uzyskania sprawiedliwości pośród upośledzonych — a jednocześnie odbił się echem stokrotnym w koloniach, wśród tych ,których losy legły na szali, aczkolwiek sami ci murzyni, żółci, czy malajczycy nie mają najmniejszych złudzeń i dobrze wiedzą oddawna, że w najlepszym razie zmieni się coś w metodach rządzenia — ale nie zachwieje się system, ta wola żelazna, którą zdobywca narzuca swym bezsilnym poddanym.

W kwestiach kolonialnych wiele ma dziś do powiedzenia polityk. Zastanawia się nad nimi ekonomistra — waży je oficer sztabu głównego, w dbałości o surowce dla armii. Śledzi je bacznie socjolog, demograf, antropolog, historyk — a wreszcie bierze je na swój warsztat i pisarz, dbały o ciągłość ideową swego narodu i państwa. Inaczej się do tych problemów odnosi Anglik, niż Włoch Francuz zrozumieć nie może niemieckiego punktu widzenia — a z pewnym niezdecydowaniem staje przed tym kompleksem Polak, nieprzyzwyczajony do myślenia tymi kategoriami. Jednakowóż w polskim dorobku historycznym spoczywa moc materiału, który należałoby w chwili obecnej poważnie przemyśleć i stworzyć na tej podstawie pewien ogólno-polski — jeśli nie ściśle praktyczny, to przynajmniej moralny program, zgodny ze wskazaniami dziejów i z rzetelniej pojmowaną treścią polskości.

Pozwolę tu sobie na pewne odchylenie od aktualności tematu i sięgnę do wspomnień z przed kilkunastu lat.

Otóż wkrótce po wojnie, spotkałem się w Paryżu z nieżyjącym już dziś starym moim kolegą uniwersyteckim, doktorem praw Rene Boisneuf, senatorem Gwadelupy, wysyłającej, jak wiadomo, swoich przedstawicieli do Izb francuskich. Mój kolega był najpiękniejszym, najczarniejszym typem murzyna, jaki widziałem w życiu. Gdyby nie hebań jego skóry, powiedziałbym, że było w chwili naszego spotkania w wyrazie coś, co nazwałbym wypiekami na twarzy. Dziwnie był rozentuzjazmowany — i zaczął się odrazu wywnętrzniać, z objawami wyraźnego wzruszenia.

— Skończył się właśnie Kongres Panafrykański w Paryżu. Było nas kilkuset przedstawicieli najrozmaitszych państw, kolonij i części świata. A podczas tego kongresu była chwila, której nie zapomnę nigdy. Mówiono o Kongresie Wersalskim i o jego skutkach — a rzeczą, która wywołała istny paroksyzm radości — był temat wskrzeszenia Polski. Fakt, że największa zbrodnia dziejów została naprawiona — znalazł w sercach kilkuset czarnych delegatów echo tak żywe jak żadna inna kwestia, bezpośrednio nas obchodząca.

Jest to pierwszy krok — wołano — ku odrodzeniu poczucia sprawiedliwości na świecie. Jest to dowód, że pośród białych budzi się sumienie. Że nie wolno ciemiężyć innych, pozbawiać ich wolności, narzucać im siłą obce władztwo, obcy język, obce obyczaje. Że przyjdzie wreszcie czas, gdy siła brutalna ukorzy się przed prawem, przed zmysłym moralnym — przed tą olbrzymią potęgą, pobudzającą do walki miliony — a której na imię wolność.

— Ale to nie wszystko — entuzjazmował się mój czarny kolega. Mówiono na kongresie, że rozpoczyna się znowu misja historyczna Polski. Tej Polski, która nigdy nikogo nie ciemiężyła — która była ostoją wolności indywidualnej, wolności sumienia i myśli. — Która wypisała na swych sztandarach — za wolność naszą i waszą — a która dziś, po stu pięćdziesięciu latach niewoli, jeszcze bardziej nauczyła się cenić skarby wolności. Wy o tym pewno nawet nie wiecie w Polsce, ile nadziei wiąże się z waszym odrodzeniem. Czterysta milionów moich czarnych braci dowie się rychło, że jest państwo na świecie, samo imię którego jest synonimem straży wolności i poszanowania godności ludzkiej. Czarni spodziewają się znaleźć w Polsce daleką, ale możną orędowniczkę, mającą głos w Lidze Narodów i gotową zawsze do obrony uciśnionych — choćby w imię własnej przeszłości. Dziś od was tylko zależy, by imię Polski znane było, jak jakaś legenda w każdej zapadłej wiosce murzyńskiej i by to imię powtarzane było z czcią i z nabożeństwem...

Minęły od tej rozmowy lata — a oto teraz, w tych dniach, z powodu rozbrzmienia problemu kolonialnego — znowu w rozmowach moich z czarnymi przyjaciółmi odezwała się nuta podobna.

Odwiedził mnie dr. Leo Sajous, konsul generalny Liberii, jeden z głównych doradców rządu w Monrowii w sprawach polityki światowej w ogóle, a w stosunku tego rządu do Polski w szczególności. Traktat Simpson Makarczyk znalazł realny grunt. Dr. Sajous opowiadał mi mnóstwo szczegółów o swych kilkakrotnych podróżach do Polski i o rozmowach z wybitnymi Polakami. Odzywa się on z niekłamanym szacunkiem o ś. p. generale Orlicz-Dreszerze i o tych jego wysiłkach i planach, które zniweczyła przedwczesna śmierć tego pełnego energii człowieka o bystrym, mądrym i wszechstronnym światopoglądzie. Po nitce do kłębka, snując nić wspomnień, dr. Sajous doszedł do wizyty swej w Belwederze.

Projekt ekspansji ekonomicznej i kulturalnej Polski w Liberii zasługuje na jak najdalej idące poparcie — powiedział Marszałek Piłsudski — i na to poparcie z mej strony możecie panowie liczyć w Monrowii. A o ile chodzi o nasze zamiary — zwrócił się Marszałek do obecnych Polaków — to uprzedzam z góry niepoczytalnych amatorów awantur kolonialnych, którzy znaleźć się mogą — żo poparcie moje ogranicza się jedynie do programu przyjaznej ekspansji, w myśl przedłożonego mi przez was projektu. Na żadne marzenia o podbojach nie ma w Polsce miejsca.

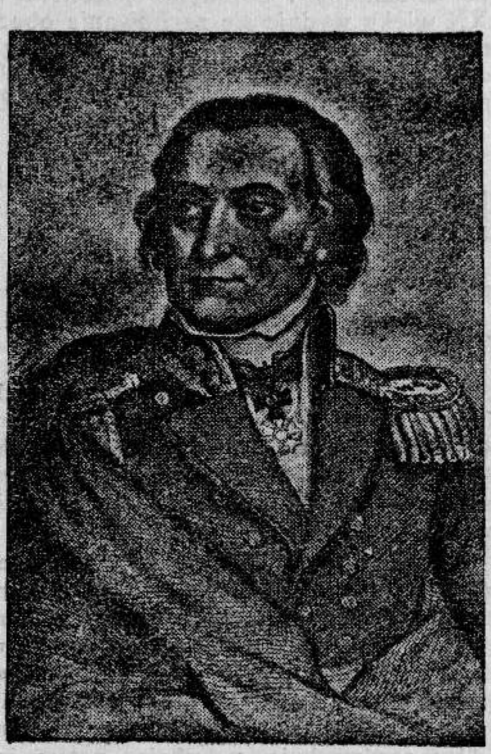
Zreasumowałem wyżej dwa zasadnicze momenty, odnoszące się do zrealizowania bazy moralnej polskiego programu kolonialnego. Z jednej strony zaznaczyłem, czego spodziewają się od nas kolorowe ludy, jakie mamy możliwości przed sobą, jak daleko zajść może promieniowanie Polski — a z drugiej przytoczyłem zdanie tego człowieka, który przez całe życie szedł pod sztandarem wolności i czuwał, by marzenia o ekspansji kolonialnej nie przerodziły się w Polsce, w samym zaczątku ruchu kolonialnego, w jakieś dążenie do bodbojów.

Moment ten jest niezwykle ważny — gdyż nawet sami Anglicy, nie grzesząc zbytnią łaskawością w stosunku do murzynów, czy Hindusów, zwrócili świeżo uwagę świata, przez usta b. mi-

RAPTULARZYK HISTORYCZNY

8 III 1799 r.

Kniaziewicz wręcza rządowi francuskiemu sztandary, zdobyte przez I Legię w wyprawie na Neapol. — Wyprawa ta była dalszym ciągiem podboju Włoch przez Napoleona, w której to wojnie Polacy oprócz sławy niepospolitego męstwa



Gen. K. Kniaziewicz
(M. Światpol)

pozostawili po sobie wspomnienie taktownego i ludzkiego obchodzenia się z ludnością. Wynikiem wyprawy na Neapol było powstanie Rzeczypospolitej partenopejskiej, która podobnie jak rzeczpospolita rzymska, została uzależniona od Francji i podlegała jej wpływom. Upadek Napoleona przekreślił te zamiary, a Włochy szybkimi krokami poczęły dążyć do zupełnej niepodległości.

9 III 1863 r.

Bitwa Padlewskiego pod Myszynem, zakończona zwycięstwem Polaków. W powstaniu styczniowym była ta potyczka jednym z wielu epizodów wypierania Rosjan z kraju. Partyzantka, której widownią był cały zabór rosyjski w początkach powstania, z czasem przekształciła się w bardziej regularne działania wojenne, nigdy jednak nie przyjęła charakteru regularnej wojny, a to wobec szczupłości oddziałów powstańczych, które źle były wyposażone w sprzęt wojenny i nie mogły stawiać czoła nieprzyjacielowi w wielkich bitwach.



Padlewski

Otwarcie przedszkola „Rodziny Kolejowej"

W związku z obchodem św. narodowego w dniu 3 maja odbyło się w Jabłonowie Pom. inauguracyjne otwarcie przedszkola zorganizowanego staraniem Okręgu Pomorskiego Związku Zachodniego. O godz. 8-mej wyruszyły wszystkie organizacje z dworca kolejowego na rynek, skąd nastąpił wymarsz do kościoła parafialnego. Uroczyste nabożeństwo celebrował Ks. proboszcz Czubek. Po mszy św. pochód wyruszył do przedszkola Rodziny Kolejowej, gdzie prezes Koła p. Zając przyjął wszystkie miejscowe delegacje z licznie zebranym duchowieństwem. Przed doko naniem aktu poświęcenia Ksiądz proboszcz wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym wezwał predsta wicieli Koła Rodzicielskiego do stosowania w przedszkolu hasła „Bóg i Ojczyzna" oraz podkreślił chwalebną inicjatywę i działalność stowarzyszenia „Rodziny Kolejowej". Z kolei odczytano życzenie, nadesłane przez prezesa Zarządu Okręgu p. Mgr. Batyckiego z okazji uroczystości. Po poświęceniu złożył delegat Zarządu Okręgu „R. K." w Bydgoszczy p. Mielcarek Księdzu proboszczowi serdeczne podziękowanie za dotychczasową współpracę i poświęcenie przedszkola, oraz zilustrował cele nowopowstałej instytucji wzywając wszystkich zebranych do otoczenia opieką przedszkola, które będzie kształcić charaktery młodego pokolenia. Nadto zaapelował do druhów kolejowej drużyny harcerskiej oraz gromady zuchów aby w swej pracy postępowali w myśl zasad harcerskich a Opieka Rodzicielska oparła się na wezwaniu nacz. władz stowarzyszenia „Urabiajmy młodsze pokolenie na dobrych synów i córki Kościoła i Ojczyzny". Następnie złożył druh Krajczewski podziękowanie „Rodzinie Kolejowej" za uruchomienie przedszkola oraz obietnicę przydzielenia w najbliższym czasie świetlicy harcerskiej. Po tej uroczystości zebrani zwiedzili urządzenia przedszkola „Rodziny Kolejowej", na które to Zarząd Okręgu wydatkował kwotę około 2000 zł. Po zwiedzeniu przedszkola pochód wyruszył na rynek, gdzie wygłosił przedstawiciel miasta okolicznościowe przemówienie z okaz ji 3-go Maja.

Po uroczystości w przedszkolu Rodziny Kolejowej delegat Zarządu Okręgu dokonał przeglądu drużyny i gromady harcerskiej.

O godzinie 1-szej podejmował Zarząd Koła „Rodziny Kolejowej" goście obiadem, a wieczorem odbyła się uroczysta akademia w poczekalni III kl. na st. Jabłonowo z urozmaiconym programem. Nadmienić wypada iż wokalno-muzyczną stronę programu wypełniła kolejowa drużyna harcerska. Po wspólnym odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" — prezes Zarządu Koła podziękował zebranym za liczne przybycie, po czym nastąpiła zabawa towarzyska.

Komunikat P. B. R. w Grudziądzu

W Związku z mylnymi informacjami, jakie ukazały się w miejscowej prasie o odnośnie kredytów dla rolnictwa omorskiego, Państwowy Bank Rolny podaje do wiadomości, iż na województwo pomorskie uruchomiono kredytów ulgowych, przy oprocentowaniu 3 proc. rocznie, na kwotę zł 450,000. Kredyt siewny na warunkach ulgowych przeznaczony jest dla drobnych rolników, dotkniętych zeszłoroczną klęską nieurodzaju, Ponadto na normalnych warunkach, przy oprocentowaniu 7.5 proc. rocznie na uzasadnione ogólne potrzeby gospodarcze uruchomioo kredytów na kwotę zł 600,000.

Również przydzielony został dla n. województwa kredyt bezprocentowy na zakup sadzeniaków ziemniaczanych, rakoodpornych, na okres 9-miesięczny na kwotę zł 55,000.

● **Do Częstochowy.** Pielgrzymka Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na Jasną Górę odbędzie się w dniach 7 — 10 czerwca br. Bliższych informacji udzielają i zgłoszenia wraz z opłatą do dnia 15 maja przyjmują Kierownictwa oddziałów KSMŻ.

Anglia, Włochy i Libia

Po ostatecznym powzięciu decyzji przez parlament angielski doprowadzenia stanu zbrojeń nagielskich do poziomu wymaganego przez jej plany polityczne, decyzji połączonej z uchwaleniem wykonania olbrzymiego wysiłku finansowego, nastąpiła podobna decyzja Włoch. Nie jest ona tak konkretna, jak angielska, ale nie stanowi też kompletnie opracowanego planu, znajdującego się w przededniu rozpoczęcia realizacji.

Uchwała Rady Faszystowskiej jest natomiast powzięta z rozmachem, charakteryzującym wszystkie poczynania reżimu faszystowskiego, naprzód wyznającym sobie cel do osiągnięcia, a potem dopiero zastanawiającym się, skąd wziąć środki na jego osiągnięcie. I tym razem ekonomiści będą mieć dużo kłopotu z objaśnieniem metod, przy pomocy jakich niezbyt bogate Włochy mają zamiar dotrzymać kroku finansowym potęgom Anglii i Francji. Nas jednak interesuje inna strona zagadnienia, mianowicie jego wartość militarna.

Sprawa rozbudowy zbrojeń włoskich stanowiła zawsze czołowe zadanie reżimu faszystowskiego. Położył on też pod tym względem olbrzymie zasługi. Sukcesja, jaką objął faszyzm w dziale pogotowia bojowego Włoch po swych poprzednikach, była więcej, niż smutna. Właściwie ówczesne Włochy nie istniały prawie wcale, jako siła wojskowa o większym znaczeniu. Faszyzm położył wiele trudu, by ten stan rzeczy zmienić i nie szczędził ani trudów ani pieniędzy, by pogotowie wojenne Włoch doprowadzić do stanu, odpowiadającego ambicjom politycznym faszystowskich Włoch.

Europa patrzyła się z dużą dozą krytycyzmu na te prace nowych Włoch. Nie kwestionowano możliwości wykonania wysiłku finansowego i nie wątpiono, że da on pożądany wynik w zakresie modernizacji uzbrojenia i wyposażenia armii, stojącej znacznie w tyle za innymi i doprowadzi ją pod tym względem do odpowiedniego poziomu. Natomiast wątpliwości budziły ambitne zamiary faszyzmu przebudowy nastawienia społeczeństwa włoskiego do spraw wojny.

Ta działalność faszyzmu zasługuje ze wszechmiar na baczną obserwację, tyczy się bowiem zagadnienia, przekraczającego normalne możliwości, określone według przeciętnych poglądów na rozwój życia socjalnego. Chodziło w tym zagadnieniu ni mniej ni więcej o uczynienie z antymilitarystycznych Włochów, tak jaskrawie deklarujących swą niechęć do wszystkiego, związanego z wojną, militarystów i imperialistów. Rozmiar zamierzonej pracy był tak wielki, że zrozumieć łatwo niedowierzanie, z jakim przyglądano się faszyzmowi, na tym odcinku jego działalności.

Rzeczywistość okazała, że z tym wielkim zadaniem faszyzm potrafił uporać się. Rzeczywistością tą była wojna abisyńska i ona pozwoliła na stwierdzenie, że wojenne prace faszystowskich przygotowań armii, marynarki i lotnictwa włoskiego okazała wówczas dobitnie swą wartość. Abstrahując bowiem od nierównowagi sił obu przeciwników, nie jest żadną trudnością przeprowadzenie odpowiedniej korekty i ocenic właściwej ich wartości absolutnej. Jest ona wielką, tak wielką, że między innymi spowodowała korektywę stosunku do wojennej wartości nowoczesnych Włoch, nawet mocarstw o ustalonej do niedawna wartości militarnej, jak np Anglii.

Ważniejszym jednak wnioskiem, wyciągniętym z doświadczeń wojny abisyńskiej, a właściwie okoliczności, jakie jej towarzyszyły, było odrodzenie się wojennego ducha w społeczeństwie włoskim. Tylko dzięki niemu mogły Włochy przetrwać okres sankcyj wojennych, które chociaż dalekie były od doskonałości, to jednak mogły złamać ducha narodu małoodpornego na trudności wojenne. Włosi wykazali wówczas hart o jaki trudno było ich posądzać przy ocenianiu według przedfaszystowskich kryteriów. W tym więc dziale wojennych przygotowań, doświadczenia wojny abisyńskiej wykazały pozytywny wynik usiłowań faszyzmu.

Są to przesłanki, jakie trzeba mieć stale w pamięci przy ocenianiu wojennych zamiarów Włoch, tyczących się przyszłości. Zwycięstwo włoskie w Afryce przypieczętowało zmiany w układzie stosunku sił w basenie morza Śródziemnego. Zmiana ta wystąpiła wyraźnie na niekorzyść Anglii. Wystarczy rzut oka na szkic, by uprzytomnić sobie nowy stan rzeczy. Jest to moment, który napewno nie będzie ostatnim w rzędzie czynników, jakie spowodowały ostatnią decyzję angielską o rozbudowie sił Wielkiej Brytanii.

Okoliczności, towarzyszące w Afryce, wykazały, że młoda stosunkowo marynarka włoska potrafiła bez rozgłosu tak rozwinąć swe siły, iż zaszachowały one skutecznie uważającą się za panią wschodniej części morza Śródziemnego, flotę brytyjską. Zaszachowanie było tak skuteczne, że właściwie została ona skazana na bezczynność w konflikcie włosko-abisyńskim. Niespodzianka była równie istotną, jak bolesną dla Anglii.

Gorszą jeszcze niespodziankę sprawiło Anglii lotnictwo włoskie. Dzięki jego sile i rozlokowaniu baz na wybrzeżach morza Śródziemnego dotychczasowe koncepcje wojskowe Anglii w panowaniu na tym morzu musiały uledz zmianie. Malta, dotychczasowy ośrodek tego panowania, straciła prawie całkowicie swe znaczenie dotychczasowe. Panem kontroli nad ruchem w tej części morza Śródziemnego jest właściwie całkowicie lotnictwo włoskie. Gdyby pomoc, udzielona wojskom gen. Franca w obecnej wojnie w Hiszpanii, miała zostać nagrodzona przez koncesje polityczne, wartość Gibraltaru, i tak w dzisiejszych warunkach wojny na morzu Śródziemnym dość obniżona, może stracić wiele z jej reszty.

W tym stanie rzeczy łatwo zrozumieć zaniepokojenie Włoch wielkimi planami angielskich zbrojeń lotniczych i morskich. Uspokoić ich nie może gentleman agreement niedawno zawarte właśnie w sprawach morza Śródziemnego. Lepszym sposobem w XX wieku wydaje się zachowanie obecnego stosunku sił. To jednak wymaga dotrzymania kroku w zbrojeniach silniejszemu kontrahentowi. Z. Ż

„Nicotiana"

Pochodzenie tytoniu — W XVI w. wydaje się go za receptą — Król angielski grozi palaczom szubienicą — Tytoń inspiratorem sztuki — Kobiety palą obecnie fajkę Popularne jej miano „la bouffarde"

Przeróżne w Paryżu odbywają się wystawy. I tak np. zeszłego roku urządzono wystawę na cześć wina — w jednym nawet z pawilonów Luwru —, niedawno znów odbyła się wystawa na cześć kawy i herbaty w muzeum kolonialnym, teraz zaś oglądamy w „Galliera" ciekawą wystawę... tytoniu.

Proszę jednak nie mniemać, iż figurują na niej jego niezliczone gatunki. Nie. Chodzi tu o sztukę, której tytoń był właściwie, inspiratorem. Wystawa ta stanowi doskonałe odzwierciedlenie obyczajów i fantazyj mody tytoniowej w ubiegłych stuleciach.

Udając się na tę wystawę, przeszłam przez ulicę Jana Nicot, który odkrył tę roślinę. Ale, oto zaraz na wstępie wystawy spotkało mnie rozczarowanie. Jan Nicot de Villemain, ambasador Francji w Portugalii odkrył co prawda w jednym z ogrodów piękny kwiat, który tak go zachwycił, iż postanowił złożyć go w darze królowi Henrykowi II w 1560 r. Był to kwiat rośliny, która przeszła do historii pod mianem „nicotiana". Tymczasem p. Sergent, jeden z kustoszy muzeum Galliera wykazał, iż ówczesny kapelan dworski, niejaki Andre Thevet, udał się do Brazylii i dwa lata przedtem przywiózł ze sobą nasienie tej rośliny, którą zasadził we Francji.

Przed Europą znana ona była Ameryce i stamtąd też pochodzi. Najlepszym tego dowodem to fakt, iż według p. Sergenta, już Krzysztof Kolumb notuje w swoim dzienniku, że spotkał na ziemi amerykańskiej, dziwnych ludzi, ustawicznie spacerujących z tlejącym rozpalaczem, który rozdmuchują, wdychając potem jego dym. Ponieważ działo się to w 1492 r., przeto „oszołomienie" tytoniowe było znane mieszkańcom Nowego Świata na przeszło pół wieku przed mieszkańcami Starego Świata. Któż jednak mówiąc dzisiaj o tytoniu myśli o Krzysztofie Kolumbie, albo o kapelanie Henryka II. Wszyscy natomiast znają nazwisko Nicota, który przekazał je nie tylko samej roślinie, ale przecież nawet i truciźnie: nikotynie.

Właśnie za witryną oglądam ogromne, stare traktaty, poświęcone „nicotiana". Ziele to jednak było zrazu znane tylko małej ilości wtajemniczonych. Jego palenie było zakazane i przez szereg lat tylko aptekarze mogli je wydawać, ale za receptą. Kościół zresztą i dwór francuski były paleniu przeciwne. W Anglii zaś, gdzie roślina ta przedostała się w tym samym czasie, król Jakób I grozi palaczom karą szubienicy. Zwyczaj palenia zaczyna jednak rozpowszechniać się we Francji za rządów Katarzyny de Medicis. Kardynał de Richelieu nie jest jego zwolennikiem, ale dbały o skarb królewski, nakłada poprostu podatek na tytoń.

Z różnych historycznych kronik znany jest skandal, wywołany przez księżnę de Bourgogne, którą za panowania Ludwika XVI, złapano na gorącym uczynku próbowania fajki jednego z gwardzistów. Delektują się nią bowiem od początku marynarze i żołnierze.

Liście tytoniu sprzedawano wówczas zwinięte w formę marchwi. Stąd zresztą ustaliła się ich nazwa „carotte a tabac". I oto po dziś zachował się zwyczaj, iż nad każdym składem z tytoniem — urządzone są one zawsze w kawiarniach i noszą oficjalną nazwę „bureau a tabac" — znajduje się ów dawny znak czerwonej marchwi, jako szyld pozwalający odróżnić kawiarnię, w której można dostać papierosów, od tej, które nie posiada tego prawa.

Oczywiście fakt, że i świat kobiecy, zawsze łaknący nowości i wrażeń dał się skusić na palenie, przyczynił się nie pomału ku temu, że tabakierki — panie bowiem zażywały tabakę — stały się wprost artystycznymi przedmiotami. Rzecz ciekawa, że epoka romantyczna tak nie pogardzała tytoniem. Cygara bowiem, importowane do Francji z końcem XVIII w. przez korsarzy, palił tak wielki esteta jak Stendhal i rozkoszowała się nimi George Sand.

Cały szereg karykatur na wystawie przedstawia nam reprezentantki płci pięknej zadzierające noski do góry i z rozkoszą wdychające tabakę. Na jednej z karykatur, mąż wyjeżdżając, powierza przyjaciołowi żonę i fajkę, dodając „opiekuj się zwłaszcza tą ostatnią". Z ram zaś obrazu patrzy na nas piękna, pulchna Holenderka, delektująca się fajką.

Nie trzeba się temu dziwić. Do dziś bowiem pewne kobiety z ludu zachowały ten zwyczaj. Palą fajki Flamandki oraz Francuzki, żony rybaków, zamieszkujące znaną z dzikości wyspę Ouessant, znajdującą się na krańcowym wybrzeżu atlantyckim Francji; palą ją Szwajcarki urodzone w górnej części kantonu Le Valais, nie mówiąc już o pewnych plemionach... Murzynek.

A ponieważ już o fajce mówimy, to nie sposób, zapomnieć, iż jej popularne miano jest „la bouffarde". Jego pochodzenie? — Z czasów bitwy pod... Friedlandem. Kapral Jan Nepuma Bouffardi, Korsykanin, stracił w niej obydwa ramiona. Nazajutrz, jeden z jego towarzyszy odnalazł je na polu walki obok kadłuba zabitego i wykrzyknął: „To ręka Bouffarda, poznają doskonale po opalonej fajce, którą trzyma jeszcze".

Fajka ta stała się własnością kompanii i obrzczono ją mianem „bouffarde". Wspomnienie zaś tego walecznego żołnierza Napoleońskiego zamierzają właśnie w tym roku uczcić weterani z Korsyki.

„Tydzień sokoła" odbędzie się w dniach od 11-17 maja br.

Na podstawie zezwolenia Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego (nr Sp. BP. 8/19 z dnia 7 kwietnia 1937 r. odbędzie się na terenie województwa pomorskiego w ramach **„Tygodnia Sokoła"** od dnia 11 do 17 maja br. publiczna kwesta na cele Sokolstwa pomorskiego.

„Sokół" służy Bogu i Ojczyźnie, służy narodowi i dobru ogólnemu, jest na rozkazy i zawołanie państwa; ćwiczy i wychowuje młodzież na obrońców ziemi, ukochanej przez nas wszystkich. Zdrowy musi być naród na duchu i na ciele: musi mieć jednakże zdrową młodzież. To zdrowie fizyczne i duchowe daje młodzieży naszej właśnie „Sokół".

W dniach 25 — 29 czerwca odbędzie się w Katowicach wielki wszechpolski zlot sokoli dla uczczenia 15-lecia powstania górnośląskiego i 70-ej rocznicy powstania Sokolstwa Polskiego. Sokoli z Pomorza muszą się stawić na tym zlocie. Subwencji nie otrzymują, dlatego też zbiórka uliczna w dniach 11 — 17 maja br ma sokołom dopomóc do wyjazdu na zlot, ma przysporzyć na ten cel funduszów..

Zanosimy więc do Szanownego Obywatelstwa gorącą prośbę: nie zbywajcie kwestarzy (kwestarek) sokolich! Dajcie drobny datek i przyczyńcie się wszyscy do zebrania potrzebnych funduszów na mobilizowanie drużyn sokolich na zlot śląski!

POLSKIE PŁUGI DLA AFRYKI POŁUDNIOWEJ

— GDYNIA. Do Gdyni nadszedł pierwszy transport pługów fabryki „Unia" w Grudziądzu w liczbie 3000 które zostaną załadowane na statki z przeznaczeniem do Afryki Południ. Dalsze transporty przewidują nadejście jeszcze 6000 pługów, ponieważ „Unia" otrzymała zamówienie na ogólną sumę 9000 pługów.

Podwyższenie zasiłku chorobowego w Ubezpieczalniach Społecznych

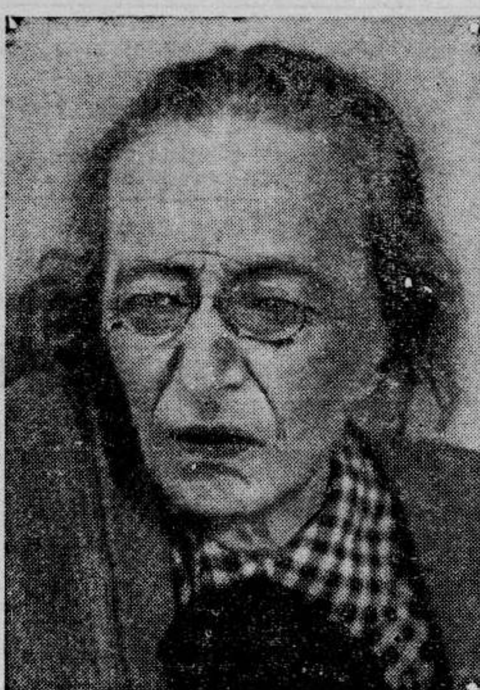
Zakład Ubezpieczeń Społecznych podał do wiadomości wszystkich Ubezpieczalni Społecznych reskrypt Ministerstwa Opieki Społecznej, wyrażający zgodę na wprowadzenie przez ubezpieczalnie społeczne, poczynając od 1 maja 1937 roku dodatkowych świadczeń.

Podwyższono zasiłek chorobowy do 60 proc. przeciętnego wynagrodzenia, a zasiłku połogowego do 75 proc. przeciętnego wynagrodzenia, skutkiem tego automatycznie będzie podwyższony zasiłek domowy do 30 proc. a szpitalny do 12 proc.

Zasiłek chorobowy łącznie z dodatkami dla dzieci zostały podwyższone na 75 proc. przeciętnego wynagrodzenia ubezpieczonego.

Równocześnie ustala okólnik terminu wprowadzenia świadczeń dodatkowych 1 maja 1937 roku. Należy rozumieć to w ten sposób, że osobom niezdolnym do pracy w okresie do 30 kwietnia br. obliczać należy zasiłek w dotychczasowej wysokości, osobom zaś niezdolnym od 1 maja br. w wysokości podwyższonej. Osobom których niezdolność będzie istniała na przełomie końca kwietnia i maja rb. w terminie wprowadzenia świadczeń podwyższonych obliczać należy do 30 kwietnia rb. świadczenia w dotychczasowej wysokości, zaś od 1 maja rb. w podwyższonej wysokości.

Przed przyjazdem „Teatru Ziemi Pomorskiej" do Wąbrzeźna



Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa w roli prof. Wimmer w „Maturze".

„Matura" z gościnnym występem p. Nuny Młodziejowskiej - Szczurkiewiczowej.

P. Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa długoletnia współdyrektorka Teatru Polskiego w Poznaniu, zasłużona i wielokrotnie odznaczona działaczka teatru, która przed wojną wybudowała z własnych funduszy teatr w Wilnie i ofiarowała go społeczeństwu, doskonały reżyser i świetna artystka, która może się poszczycić jedną z najpiękniejszych kart w historii teatru, przybywa na gościnny występ do Wąbrzeźna z Teatrem Ziemi Pomorskiej, w środę dnia 19 bm. o godz. 20-tej, ze sztuką Władysława Fodora pt. „Matura".

Węgierski komedio-pisarz Władysław Fodor nie jest bynajmniej pisarzem głębokim, lecz za to zręcznie potrafi montować efekty sceniczne. Zna wszystkie tajemnice teatru i dlatego umie oczarować widownię nawet rzeczą mało poważną. Oto powodzenie jego utworów na wszystkich scenach.

Na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej „Maturę" reżyserowała p. Nuna Młodziejowska - Szczurkiewiczowa, dając zarazem niezrównaną kreację w roli profesorki panny Wimmer. Obsadę tworzy zespół Teatru Ziemi Pomorskiej. Dekoracje p. Małkowskiego.

Przedsprzedaż biletów odbywa się w Księgarni WP. Wojteckiej.

—•—

Napad rabunkowy w Książkach

W ubiegłą sobotę, dnia 8 maja wieczorem o godz. 8 niejaki Mauser Paul z Łopatek, optant niemiecki, syn właścicielki gospodarstwa 58 morgowego w Łopatkach Niemieckich usiłował dokonać mordu na osobie Franciszka Pokorniewskiego, handlarza drobiu w Książkach. M. zakupił u pewnego gospodarza jajek za 50 gr i sprzedał je Pokorniewskiemu za 30 gr. Jak widać nie była to transakcja handlowa, M. chciał widocznie uzyskać pretekst ażeby wejść do mieszkania p. Pokorniewskiego celem zbadania urządzenia mieszkania, a mianowicie stwierdzenia miejsca przechowywania przez Pokorniewskiego gotówki. Opuszczając mieszkanie Pokorniewskiego M. zaczaił się w przydrożnych krzewach w odległości ca 15 kroków czekając aż zgaśnie światło w mieszkaniu. Gdy nareszcie Pokorniewski po zgaszeniu światła opuścił mieszkanie, ażeby udać się na kolację do swojej córki, M. rzucił się na przechodzącego Pokorniewskiego bijąc go po twarzy i głowie. Na wołanie napadniętego „ratunku" zabłysło w oknie domu w pobliżu światło. Na to M. na chwilę Pokorniewskiego puścił, gdy jednak światło w oknie niebawem zgasło M. ponownie rzucił się na Pokorniewskiego z ogromną siłą, wydarł mu woreczek z pieniędzmi, pomimo że napadnięty się rozpaczliwie bronił. Z łupem M. uciekł zostawiając na miejscu napadu czapkę, która jak stwierdzono należy do brata jego Reinhardta. Dochodzenia szczegółowe przeprowadza Policja Państwowa.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
12	Maj	Ś.	Pankracego	4 05	19,19
13	„	C.	Serwacego	4,00	19,21
14	„	P.	Bonifacego	3,59	19,22

WĄBRZEŹNO

● Dzisiaj w drugą rocznicę zgonu Marszałka Piłsudskiego odbyło się w kościele parafialnym o godzinie 10 uroczyste nabożeństwo żałobne z uczestnictwem wszystkich władz z p. Starostą na czele. Mszę św żałobną odprawił ks prof. Brejski, żałobne pienia wykonał chór szkolny pod batutą p. Lewandowskiego.

● **Rodzice uważajcie na swoje dzieci!** W ubiegłą środę furmanka ze składnicy piwa Skierniewickiego z Wąbrzeźna najechała pięcioletnią dziewczynkę **Kirsztein Irenę.** Dziecko doznało poważnych obrażeń ciała.

● **Podręczniki dla rzemieślników.** Wyszedł z druku nakładem Izby Rzemieślniczej w Toruniu podręcznik dla rzemieślników w opracowaniu Naczelnika Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego p. K. Barciszewskiego. Niska cena 2,75 zł umożliwia nabycie tego podręcznika nietylko mistrzowi, ale czeladnikowi i uczniowi. Zamówienia należy kierować do Starszego Cechu.

●**9 doroczny bieg płaski o puhar „Sokoła" wąbrzeskiego.** Wzywamy wszystkich sportowców powiatu wąbrzeskiego oraz członków wszystkich gniazd sokolich IV okręgu, tj. Torunia I, II, III, Podgórza Chełmży Lubicza, Kowalewa, Golubia, Król. Nowejwsi, Młyńca, Rudaka i innych gniazd pomorskich do wzięcia udziału w tej imprezie sportowej i prosimy o szczegółowe zastosowanie się do regulaminu dorocznego biegu płaskiego o puhar Sokoła wąbrzeskiego" który podaje się poniżej:

Bieg odbędzie się w niedzielę dnia 23 maja br. bez względu na pogodę.

Długość trasy wynosi 4000 mtr. Trasę biegu oraz miejsce startu ogłosi się przed zawodami.

Udział w biegu może brać każdy obywatel zamieszkały na terenie powiatu wąbrzeskiego w wieku nie niżej lat 16, stowarzyszony lub niestowarzyszony, oraz członkowie gniazd pomorskich jak wyżej, za wylegitymowaniem się z miejscem zamieszkania.

Zawodnicy zgłosić się muszą ustnie lub piśmiennie u naczelnika gniazda drh. Dzierzbickiego ul. Br. Pierackiego 13 do dnia 22 maja br. za przedłożeniem dowodu miejsca zamieszkania lub legitymacji towarzyskiej, o ile do jakiego towarzystwa należy.

Każdy zawodnik płaci 50 gr. w gotówce lub w znaczkach pocztowych jako wpisowe.

Porządek biegu: a) zbiórka zawodników o godzinie 10 w hotelu Dwór Wąbrzeski p. St. Klimka w Wąbrzeźnie, b) stwierdzenie i wylegitymowanie obecnych oraz rozdanie numerów, c) badanie lekarskie, d) start, e) finał stwierdzenie zwycięsców, f) ogłoszenie zdobywcy puharu i następnych zawodników g) wręczenie zwycięscy puharu oraz nagród dalszym 7 zawodnikom i wsplna fotografia zwycięscy w gronie wszystkich zawodników i organizatorów.

Na tydzień przed biegiem puhar „Sokoła" oraz żetony i nagrody będą wystawione na pokaz publiczny w oknie wystawowym firmy W. Balcerski i Ska. w Wąbrzeźnie.

Za Zarząd Tow. Gimn. „Sokół" w Wąbrzeźnie
(—) Czarnota-Bojarski prezes.

● **Pomorskie igrzyska sportowe.** Jako reprezentacja powiatu na Pomorskie Igrzyska Sportowe, jakie miały miejsce w dniach 1 — 3 maja w Toruniu wzięło udział 13 zawodników z czego 11 wystawił Związek Strzelecki i 2 niestowarzyszonych. W ogólnej klasyfikacji na 27 powiatów Pomorza powiat Wąbrzeźno uzyskało następujące wyniki:

a) Kobiety lekkoatletyka:

Bieg 60 m. — **Tuńska Zofia** XIII miejsce rzut kulą — **Donarska Gertruda** I miejsce 9,04, **Fiałkowska Rozalia** XV miejsce 5,46,5; skok w dal — **Donarska Gertruda** I miejsce 4,48, bieg na przełaj — **Donarska Gertruda** II miejsce **4,36,1 sek**.

Ogółem kobiety w lekiejatletyce uzyskały VII miejsce.

b) Przedpoborowi strzelanie:

Kbks 4 — zespół w składzie: **Leśniak Emil, Rodziński Jan, Woelka Bronisław** 400 punktów.

W ogólnej klasyfikacji uzyskali IV miejsce.

c) Mężczyźni lekko-atletyka.

Bieg 100 m. **Krupiński Kazimierz** III miejsce czas 12 sek. bieg 800 m. **Piątek Joachim** VII miejsce **Jasiński Marian** XXI miejsce; skok w dal **Krupiński Kazimierz** VIII miejsce 5,78; rzut dyskiem **Maguda Adolf** XXI miejsce 27,18. bieg 5 km. **Jasiński Marian** XIV miejsce **Drążkowski Bernard** XXVII miejsce.

Ogółem w lekiej atletyce mężczyźni uzyskali XIII miejsce.

Dnia 3 maja bieg na przełaj 5 km. obesłał tylko Związek Strzelecki 16 zawodnikami, przy czym, jeśli chodzi o trzy pierwsze miejsca uzyskano wynik:

I miejsce **Szamajtat Jan** ZS. Kolub 17,52,2
II miejsce **Lipiński Alfons** ZS. Pułkowo 18,19;
III miejsce **Wilczewski Józef** ZS. Golub 19,08.

● **Zawody modeli latających.** W dniu 6 maja odbyły się na boisku PW. i WF. w Wąbrzeźnie zawody modeli latających z udziałem przedstwicieli Komitetu Obwodu Powiatowego LOPP. Konkurs odbył się w godzinach porannych. Wyniki konkursu przedstawiają się następująco:

W grupie belkowców za odległość 1 miejsce zajął Jarzembowski Adam 105 m., 2 Racki Tadeusz 100 m., 3 Żuralski Władysław 62 m.

Za czas 1 miejsce zajął Jarzembowski Adam 26 sek., 2 Żuralski Władysław 17 sek., 3 Muńko 16,5 sek.

W grupie kadłubowców. za odległość 1 miejsce zajął Załeński Czesław 405 m., 2 Lamparski Edmund 375 m., za czas: 1 miejsce zajął Załeński Czesław 78 sek. 2 Lamparski Edmund 52 sek.

W grupie rekordowców: za odległość 1 miejsce zajął Załeński Czesław 284 m., 2 Lamparski Edmund 232 m.

Za czas 1 miejsce zajął Załeński Czesław 66 sek., 2 Lamparski Edmund 43 sek.

Za pilną i staranną pracę w modelarni w czasie trwania kursu przyznano nagrodę w wysokości 2 zł Rackiemu Konradowi.

Z powyższego wynika, że praca w modelarni wąbrzeskiej jest intensywna. Wystarczy zaznaczyć, że młodzież z całym zapałem i energią pracuje nad wykonaniem modeli w najdoskonalczej formie. LOPP. może z zadowoleniem śledzić coraz to lepsze wyniki małych konstruktorów.

W dniu 15 maja br. zawodnicy modelarni wąbrzeskiej z instr. pow. mod. lotniczego p. **Wasilewskim** wyjadą do Grudziądza na zawody wojewódzkie modeli latających.

● **Flip i Flap** bezkonkurencyjni królowie humoru i śmiechu w wspaniałej i wesołej operetce pt. **„Cygańskie dziewczę".**

Kapitalna treść, nowe dowcipy i pomysły humoru, splot arcyzabawnych zawiłych nieporozumień, to walory tego filmu, wywołującego niemilknące salwy śmiechu, każącego zapomnieć o troskach szarzyzny życiowej.

W kinie „Słońce" od czwartku 13 bm.

Z POWIATU

PRZYDWÓRZ

□ Na zebrniu organizacyjnym podkomitetu FON. **Gromady Przydwórz** w dniu 9 maja powzięto następującą uchwałę:

Gromada Przydwórz jednomyślnie bez żadnych wyjątków przyłącza się do akcji zbiórkowej na karabin maszynowy zgodnie z apelem Komitetu Powiatowego FON.

W tym celu zobowiązuje się do dnia 1-go grudnia 1937 roku wpłacić Komitetowi Gminnemu FON. przypadającą na nią kwotę w wysokości 480 zł.

PŁUŻNICA

□ **Koło Związku Rezerwistów Ostrowo** urządza Zabawę taneozną w Płużnicy dnia 17 maja br. o godzinie 19. Przygrywać będzie orkiestra doborowa.

Na powyższą imprezę uprzjmie zaprasza.

Zarząd

KOWALEWO

◑ **Konfiskata jaj.** Od dłuższego już czasu zjawili się na targi handlarze na rynku i wykupywali jajka oraz drób tak, że tutejsi mieszkańcy po prostu nic nie mogli kupić. Obecnie policja energicznie zabrała się do przeprowadzenia czystki podczas targów. Podczas ostatniego targu skonfiskowała policja 60 mendli jaj oraz 9 kur, zakupionych przez handlarzy. Oprócz tego czekają ich jeszcze kary. Chyba odechce im się teraz handlu przed godziną 10-tą.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 13 maja 1937 roku.

7,10 Parę informacyj. 7,35 Muzyka z Warszawy. 12,03 Skrzypce wiolenczela i śpiewy. 12,50 Pożary leśne pogadanka rolnicza. 13,00 Orkiestra i soliści 15,15 Polka za polką. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Chwila śpiewu. 16,05 Samuel Bogumił Linde odczyt. 16,35 Zespół Pawła Rynasa z Warszawy. 18,20 Utwory fortepianowe. 18,45 Program na jutro.

PIĄTEK, dnia 14 maja 1937 roku.

7,10 Parę informacyj. 7,35 Muzyka z Warszawy 13,00 Melodie z operetek. 15,15 Koncert życzeń. 15,35 Jak spędzić święto? 15,40 Koncert życzeń. 18,16 Wiadomości sportowe Pomorza 18,20 Tito Schipa i Beniamino Gigli (płyty) 18,45 Program na jutro 22,45 Muzyka lekka.

RUCH TOWARZYSTW.

● **Baczność Powstańcy i Wojacy.** Dnia 12 bm. o godzinie 19,30 zbiórka na dziedzjeńcu szkoły powszechnej celem wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych. Obecność wszystkich konieczna.

KOMENDANT

— **Baczność Sokoli!** W czwartek dnia 13 bm. odbędzie się zebranie miesięczne w sali p. Klimka o godzine 20. Ze względu na ważne sprawy prosi się wszystkich członków o przybycie.

Zarząd

— **Związek Rezerwistów** — Koło Wąbrzeźno. W dniu 13 maja br. (w czwartek) odbędzie się nadzwyczajne zebranie w świetlicy Domu Pracy Społ. o godz. 20. Z powodu bardzo ważnych spraw obecność każdego członka wymagana.

Zarząd.

● **Ogólny Związek Podoficerów Rezerwy Koło Wąbrzeźno.** W piątek dnia 14 bm. o godz. 20-tej odbędzie się plenarne zebranie Koła w Domu Pracy Społecznej ul. Wolności. Ze względu na ważność obrad przybycie wszystkich członków jest konieczne.

(—) Zieliński Józef referent prasowy

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.

Nr akt. Km. 1597/36

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ulica Targowa numer 5 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **17 czerwca 1937 roku o godzinie 11,30** w **Sądzie Grodzkim** w **Wąbrzeźnie** pokój nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika **Adama Shneidera** nieruchomości wiejskiej, położonej w **Ryńsku,** przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego, o obszarze 15.81.25 ha. na którym stoją zabudowania gospodarcze. Księga hipoteczna jest urządzona i przechowana w **Sądzie Grodzkim** w **Wąbrzeźnie** pod nr **Ryńsk Tom. III. wykaz L. 75.**

Nieruchomość oszacowana została na sumę **10,000 zł,** cena zaś wywołania wynosi **7,500 zł.** Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmę w wysokości 1,000 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul Wolności sala nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 30 kwietnia 1937 roku.

(—) GŁÓWCZEWSKI, Komornik.